

Katarzyna Czaplicka
IINiSB

Czytniki e-book, książka papierowa i prawa autorskie

W 2007 roku firma Amazon wprowadziła na rynek czytnik e-book. Kindle, bo tak się nazywa, jest tym, co zapowiadano od kilku już lat – wyeliminowaniem książki papierowej, wprowadzeniem ich elektronicznych wersji. Obecna wersja posiada 9,7 calowy ekran i 3,3 GB pamięci, czyli mieści się w nim około 3500 tysięcy książek. Dodatkowo wykorzystując system 3G, można się łączyć ze sklepem Amazon i za opłatą ściągać e-booki. Dodatkowo odczytuje większość znanych formatów, choć korzysta z własnego formatu plików (AZW).

Za ciosem poszła firma Apple i w 2010 roku wprowadziła na rynek iPad, z dużym ekranem Multi-Touch. Wyświetlacz IPS ma 9,7 cali i jest podświetlony diodami LED. Również, jak Kindle, wykorzystuje system 3G, a także wykrywa szybko wszystkie dostępne sieci. Pojemność pamięci flash od 16GB wzwyż pozwala nam na przenoszenie w nim ogromną ilość plików. W przeciwieństwie do Kindle, iPad pozwala nam także na odtwarzanie muzyki, zdjęć i filmów. Dodatkowo firma Apple zaczęła tworzenie różnego rodzaju aplikacji do swojego urządzenia, dzięki czemu możemy również m.in. grać na nim. Obecnie jest około 150 000 dodatkowych programów dostępnych na iPada.

Obecnie wydawaniem czytników e-book zajmuje się wiele firm, w tym Sony, Hanvon i inni.

Czy będzie to miało jednak wpływ na ograniczenie druku, zaprzestanie używania papieru? Wątpię w to, a przynajmniej przez kolejne 20-30 lat dużo się nie zmieni. Później jednak może być tak, że drukowanie będzie jedynie na zamówienie.

Pierwszą barierą szybkiego wyeliminowania papieru jest cena takiego „cuda techniki”. Niestety, jak każda nowość na rynku, co widzieliśmy w przypadku komórek, notebooków, nie mając dużej konkurencji, jest droga. Obecnie takie czytniki są w cenie od 900 do 2500 zł. Zapewne będzie tak jak przy pierwszych komórkach, które były drogie, jednak kiedy rynek się rozszerzył, zaczęły tanieć. Tak samo było z laptopami, kiedyś po około 5000 zł, obecnie można kupić za 1500 zł. Wydaje mi się za 3, 4 lata na taki czytnik będzie stać każdego pracującego człowieka, a wystarczy jeden na kilka lat.

Drugim problemem są prawa autorskie, które niestety blokują wszelkie zmiany na rynku książki, filmu itp. Owszem, zgadzam się, że należy płacić za czyjąś pracę, ale książka czy film są po prostu za drogie dla przeciętnego człowieka. Wiadomo, że większość woli ściągnąć film, czy skopiować książkę niż zapłacić za kino czy kupić podręcznik, który jest za drogi, jak na używanie przez kilka miesięcy. Niestety prawa autorskie to stąpanie po cienkim lodzie. Już teraz firma Google miała problemy z wprowadzeniem sieciowego zbioru książek i rok temu musiała zapłacić karę za łamanie praw autorskich. Więc co teraz zrobić z możliwością kopiowania e-booków czy z ich za małą ceną? Co do ceny, można zrozumieć, czemu pójdzie w dół – odejmiemy koszty druku. Ale czy nie stracą na tym wydawcy? I dlatego też wielu z wydawców nie chce porozumieć się z Apple czy Amazonem na udostępnianie swoich zbiorów.

Teraz rodzi się pytanie: jaką barierę zastosować, aby nie było możliwości swobodnego kopiowania e-booków. Wiadomo powszechnie, że walka z piractwem to syzyfowa praca. Cokolwiek by się zastosowało, w końcu znajdzie się osoba, która złamie zabezpieczenie. Dobrym sposobem jest zastosowanie systemu, który

wykorzystują obecnie interaktywne telewizje. System zabezpieczeń DRM (Digital Rights Management, ang. cyfrowe zarządzanie prawami) jest oparty o mechanizmy kryptograficzne lub inne metody ukrywania treści. Jego celem jest przeciwdziałanie przed swobodnym używaniem elektronicznych danych. Dzięki zaszyfrowaniu możliwe jest zabezpieczenie danych przed odtworzeniem pierwotnej postaci pliku. Dostawca pliku może za pomocą umiejętnie zastosowanej aplikacji zablokować odbiorcy odtwarzanie pliku, jego kopiowanie czy inne akcje, na które nie zgadza się wydawca. Właściciele interaktywnych wypożyczalni filmów mogą dzięki temu systemowi blokować odtwarzanie filmów do momentu ponownego opłacenia usługi. Choć DRM ma jeszcze wiele luk i na pewno ktoś go obejdzie, to jednak jest to dobry sposób na zabezpieczenie wydawców przed niechcianym kopiowaniem.

Kolejnym pytaniem jest, czy czytnik e-book ma szansę wyeliminować tradycyjny papier. Każdy wie, że produkcja papieru jest kosztowna, cierpi na tym środowisko, bo potrzeba do niego sporo drzew. Jednak papier ma jedną wyższość – może przetrwać setki lat. Cała obawa w dzisiejszym świecie jest taka, czy wersje elektroniczne przetrwają, czy Internet będzie wieczny? Wystarczy jedno wyładowanie elektromagnetyczne by całe informacje zawarte na dyskach twardych przepadły bezpowrotnie. Obecnie właściciele serwerów zabezpieczają się kopiami zapasowymi, jednak czy to wystarczy? Miejmy nadzieję, że tak. Poza tym, wiele osób nie wyobraża sobie jeszcze nie czuć dotyku papierowej wersji książki.

Czytniki e-book mają jednak przewagę nad papierową książką. Tak jak widać, w jednym można umieścić około 3500 tytułów. Rzadko kto w domu ma tyle książek, a poza tym jak to umieścić na półkach? Czytnik zajmuje niewiele miejsca. Mole książkowe będą mogły cieszyć się z dużej ilości pozycji bez tonięcia w nich. W szkołach japońskich już starają się wprowadzić elektroniczny papier, czyli podobną technologię, jak w czytnikach., dzięki czemu koniec będzie z ciężkimi plecakami, podręcznikami wielkości cegły. Jako studentka, bardzo bym się cieszyła, gdybym zamiast musieć iść do biblioteki po lektury, dostałabym całą potrzebną literaturę w tak małym urządzeniu, z możliwością pełnego dostępu.

Jednak to jeszcze daleka droga, niemniej jest możliwa. Czytniki e-book są już dostępne na rynku, ich cena z czasem zmaleje. Zostaje tylko problem praw autorskich, ale może i na nie znajdzie się niedługo rozwiązanie. Życzę przyszłym studentom takiego urządzenia, żeby nie musieli martwić się, że jest jeden podręcznik w bibliotece na 100 osób.